

Homeopatia

Z MIKOŁAJEM JAKIMCEM, internistą, absolwentem Akademii Medycznej w Tarnopolu, który odrzucił stosowanie chemicznych medykamentów na rzecz m.in. homeopatii, rozmawia Katarzyna Kaczmarek.

Jak to się stało, że przeszedł pan taką metamorfozę? Przecież większość lekarzy bazuje na wyuczonych wiedzy i uważają, że farmaceutyki są skuteczne?

– Kiedyś i ja miałem taką wiarę... Życie jednak zweryfikowało moje poglądy. Poruszałem się w schematach: badałem chorego, stwierdzałem jaki organ niedomaga, wypisywałem leki, człowiek czuł się lepiej, tylko... za jakiś czas spotykałem go ponownie w przychodni. Narzekał, że wyleczył jedną chorobę, a „przyplątała” mu się druga, na którą znowu przepisywano mu „skuteczne” środki... Trwało to tygodnie, miesiące, lata... Człowiek leczył się, ale nie był zdrowy! Uznałem, że coś jest nie tak. Dowiedziałem się o kursie homeopatii dla lekarzy, organizowanym przez profesor **Tatianę Popową**, pomyślałem, że nie zaszkodzi mi dowiedzieć się czegoś nowego.

I to był przełom w pana karierze zawodowej?

– Nie od razu. Po rocznych zajęciach prowadzonych w trybie zaocznym zdobyłem pewną wiedzę. Zaczęłem eksperymentować na rodzinie. Moja córka miała częste ropne zapalenia migdałków. Koledzy ze szpitala radzili mi, żeby je usunąć. Zdecydowałem, że spróbuję najpierw homeopatii. Podałem jej leki i kłopoty z migdałkami skończyły się raz na zawsze. Moja żona cierpiała na migreny, gdy ból był nie do zniesienia, podawałem jej silne leki przeciwbólowe, było lepiej... do następnego razu. Po lekach homeopatycznych, które przyjmowała systematycznie przez trzy miesiące, pozbyła się nie tylko migren, ale i bólu głowy w ogóle. Przykłady można mnożyć...

Czy to znaczy, że przy pomocy leków homeopatycznych można wyleczyć każdą chorobę?

– Z pełną odpowiedzialnością za swoje słowa odpowiadam, że tak! Sztuka tkwi tylko w odpowiednim dobraniu leków. Gdy idziemy do apteki homeopatycznej i prosimy o „coś na przeziębienie, gardło, wątrobę”, to jest to loteria, lek może pomóc lub nie... Homeopatia jest tak obszerną dziedziną, że na jej zgłębienie potrzeba lat... Nie ma w niej schematów: „ten a ten” lek pomaga na „taką lub



MIKOŁAJ JAKIMIEC – lekarz chorób wewnętrznych, homeopata, specjalista medycyny chińskiej (m.in. akupunktury). Pochodzi z Ukrainy, studiował na Akademii Medycznej w Tarnopolu, obecnie mieszka w Polsce. Przez trzydzieści lat pracował w różnych szpitalach. Jako wojskowy udzielał pomocy ofiarom tragedii w Czarnobylu. Tam znalazł się na granicy śmierci i zrozumiał, że medycyna konwencjonalna w leczeniu niektórych chorób jest bezsilna. Pięć lat temu otworzył własny gabinet i zaczął leczyć przy pomocy medycyny naturalnej, wykorzystując metody diagnostyczne Volla, Vegatest, Express, a także własne unikalne, które wpisują się w najnowszy trend badań nad bakteriami i pasożytami w organizmie człowieka.

taką” dolegliwość. Wszystko zależy od chorego: jego trybu życia, konstytucji cielesnej, psychiki, przebytych schorzeń... Na przykład – profesor Popowa uczyła, że jest około trzydziestu rodzajów kataru i każdy wymaga podania innego leku.

Zanim dobierze pan odpowiedni lek homeopatyczny, przeprowadza pan szczegółowy wywiad?

– Zgadza się. Przede wszystkim staram się, żeby chory uwierzył, że zależy mi na je-

go powrocie do zdrowia, że nie opuszczę go w potrzebie i dam z siebie wszystko. Chcę zdobyć jego zaufanie, żeby szczerze opowiedział o sobie, podzielił się poglądami na świat i ludzi, udzielił informacji dotyczących chorób, które przechodzili najbliżsi... To wszystko jest bardzo ważne! Dopiero po szczerym wywiadzie mogę zapisać leki, najczęściej nie wystarczy jeden, które będą się wzajemnie uzupełniały.

I chorego czeka długa droga... Leczenie przy pomocy homeopatii wymaga przecież czasu...

– To znowu zależy od wielu czynników... Czasami wystarczy kilka tygodni – właściwie dobrane leki i po chorobie. W innych wypadkach trzeba się uzbroić w cierpliwość, szczególnie jeżeli człowiek przychodzi z chorobą chroniczną, zadawnioną. Nie znaczy to jednak, że nie można mu pomóc. W wielu wypadkach warto na efekt trochę poczekać, tym bardziej że homeopatia nie ma żadnych efektów ubocznych.

Czy zgłaszają się do pana osoby, które nie wiedzą, na co chorują, po prostu boli je „tu i tam”, błagają się od jednego lekarza do drugiego i nie mają postawionej diagnozy?

– Bardzo często. Zdarza się też tak, że każdy specjalista stawia inną diagnozę, a przy tym zaczyna podawać leki, które uzna za stosowne. W swojej pracy wykorzystuję aparat Volla. Używam go m.in. do diagnozowania poprzez odczytywanie pola elektromagnetycznego poszczególnych narządów – inny jest obraz miejsca zdrowego, inny chorego. Podczas badania uzyskuję ocenę stanu: tarczycy, nadnerczy, przysadki, trzustki, wątroby, jelit, nerek, serca, płuc, narządów płciowych... Badanie jest bardzo proste – chory kładzie stopy na specjalnych płytkach, w dłoniach trzyma elektrody. Po chwili na ekranie komputera pojawia się odczyt, który pokazuje nie tylko stan, w jakim są fizyczne organy, ale także czakry i aura.

Diagnostuje pan przy pomocy aparatu Volla, leczy przy pomocy homeopatii?

– Nie tylko, równie chętnie stosuję akupunkturę. Gdy przychodzi chory w ostrym stanie bólowym, homeopatia jest nieskuteczna. Znacznie lepiej wbić w odpowiednie miejsce igły i ból minie, jak ręką odjął. Niedawno odwiedziła mnie pani z ostrym atakiem rwy kulszowej, ból promieniował do kończyn i córka musiała jej pomóc zdjąć płaszcz i usiąść na krześle. Po zabiegu akupunktury wyszła o własnych siłach, szybkim krokiem, dziarsko i była uśmiechnięta.

Czy metody, które pan stosuje, wypróbował pan także na sobie?

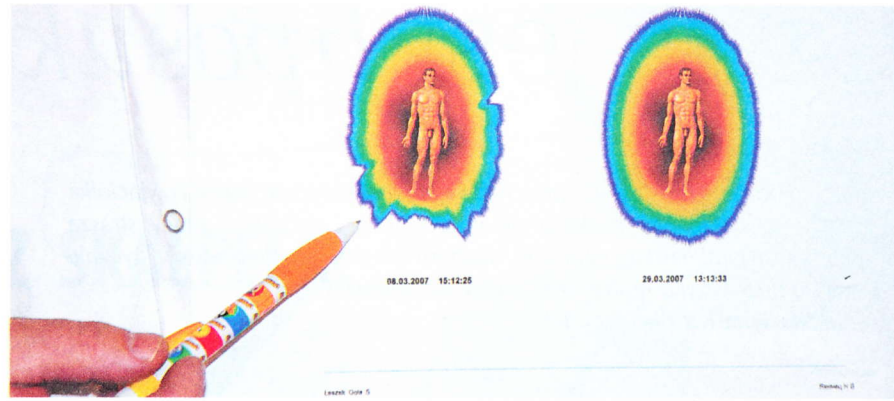
– Zawsze żartuję, że eksperymentowałem na sobie. Po wybuchu elektrowni w Czarnobylu dostałem wezwanie z wojska, aby odbyć obowiązkowe, jak to wtedy nazywano, ćwiczenia. Informacje były utajone, nikt nie miał pojęcia, co się naprawdę stało. Przydzielono mi grupę kilkunastu młodych żołnierzy i skierowano w pobliże miejsca wybuchu, kazano być „w pogotowiu”. Nie mieliśmy oczywiście żadnego ubioru ani sprzętu ochronnego. Nie przebywaliśmy w miejscu wybuchu cały czas, po kilku godzinach byliśmy wycofani na tyły, a potem znowu powrót do „strefy zero”... Czułem się dobrze, ale młodzi żołnierze chorowali: wymiotowali, mieli biegunki, bolała ich głowa. Pocztą pantoflową dowiedzieliśmy się, że był wybuch, że cały teren jest napromieniowany. Niczego nie mogliśmy zrobić... Z mojego oddziału większość żołnierzy nie dożyła trzydziestki... Ja po odbytych „ćwiczeniach” wróciłem do domu i zacząłem niedomagać, być może miałem objawy choroby popromiennej, a może mój organizm był po prostu bardzo zatoksyczny... Gorączkowałem, byłem słaby, schudłem dwadzieścia kilogramów, miałem fatalne wyniki badań krwi, moczu... Nie mogłem pracować, codziennie przyjmowałem leki i kroplówki, czułem się coraz gorzej. Zacząłem myśleć o najgorszym... Byłem wtedy młodym człowiekiem, miałem żonę, dwie córki, chciałem żyć... Kombinowałem, co robić, w końcu zdecydowałem się zmienić podejście do swojej choroby. Pomyślałem, że mój organizm nie znieśli już więcej „chemii”, zacząłem przyjmować preparaty homeopatyczne. Zanim dobrałem te właściwe, minęło trochę czasu, ale okazały się skuteczne! Nakłutałem siebie igłami, masowałem, zmieniłem dietę, stosowałem lewatywy. Wszystko naraz! Po trzech miesiącach wyzdrowiałem, najmniejszych kłopotów ze zdrowiem nie mam do dziś, nie wiem nawet, co to katar. Potrzebowałem jednak lat, aby pogłębić i rozszerzyć swoją wiedzę tak, aby z pełnym przekonaniem leczyć innych.

W większości krajów na świecie polepszyły się warunki higieniczne: regularnie się myjemy, mieszkamy w czystych domach. A tymczasem pan uważa, że około 80% populacji ma pasożyty!

– To nie moje odkrycie... Opieram się na wynikach badań **Nadzieży Siemionowej**, która opracowała program zwalczania pasożytów oraz najnowszych badaniach naukowców amerykańskich. Stwierdzają oni zgodnie, że liczba ta może być nawet wyższa. Praktycznie każdy człowiek jest nosicielem skupiska pasożytów: drobnoustrojów, wirusów, pasożytów jelitowych, które żyją kosztem gospodarza, czyli człowieka. W naszym ciele zadawają się zarówno jednokomórkowe, jak i wielokomórkowe „byty”: owsiki, glisty, chlamydie, lamblie, *candida*... Znajdujące się w organizmie człowieka pasożyty, starając się za wszelką cenę przystosować i przechwycić jak najwięcej składników odżywczych, wraz z płynącą krwią i limfą, trafiają do wszystkich narządów, obniżając funkcje systemu immunologicznego, a w konsekwencji spowalniając reakcje obronne organizmu. Inaczej mówiąc, otwierają drzwi dla rozmaitych chorób...

Jak ocenia pan stan zdrowia współcześnie żyjących ludzi? Jesteśmy silniejsi, odporniejsi niż nasi przodkowie?

– Nie wiem. Może chorujemy na inne choroby? Wielu ludzi przychodzi do mnie z depresją i bezsennością, myślę, że kiedyś te choroby tak powszechnie nie występowały. Psychiatrzy chętnie zapisują środki antydepresyjne, nasenne... Uważam, że można je stosować naprawdę doraźnie, ponieważ uzależniają. I znowu



▲ Dr Jakimiec prezentuje obraz aury przed i po terapii

muszę zachwalić homeopatię – efekty kuracji ogromne, szkód żadnych.

W większości krajów na świecie polepszyły się warunki higieniczne: regularnie się myjemy, mieszkamy w czystych domach. A tymczasem pan uważa, że około 80% populacji ma pasożyty!

– To nie moje odkrycie... Opieram się na wynikach badań **Nadzieży Siemionowej**, która opracowała program zwalczania pasożytów oraz najnowszych badaniach naukowców amerykańskich. Stwierdzają oni zgodnie, że liczba ta może być nawet wyższa. Praktycznie każdy człowiek jest nosicielem skupiska pasożytów: drobnoustrojów, wirusów, pasożytów jelitowych, które żyją kosztem gospodarza, czyli człowieka. W naszym ciele zadawają się zarówno jednokomórkowe, jak i wielokomórkowe „byty”: owsiki, glisty, chlamydie, lamblie, *candida*... Znajdujące się w organizmie człowieka pasożyty, starając się za wszelką cenę przystosować i przechwycić jak najwięcej składników odżywczych, wraz z płynącą krwią i limfą, trafiają do wszystkich narządów, obniżając funkcje systemu immunologicznego, a w konsekwencji spowalniając reakcje obronne organizmu. Inaczej mówiąc, otwierają drzwi dla rozmaitych chorób...

Jak możemy się dowiedzieć, czy jesteśmy zakażeni pasożytami? Trzeba zrobić jakieś analizy?

– Nie zawsze to coś da... Środki badawcze, jakimi dysponują parazytology w dobie techniki elektronowej są po prostu śmieszne: patyczek, szklanka z wodą, spirytusowy palnik, prymitywny mikroskop. Żeby tym sposobem znaleźć jaja glisty, trzeba by robić analizę codziennie nie krócej niż przez miesiąc. W swojej pracy stosuję aparat Volla, ze specjalnym testem Vega na obecność helmintoz (robaczy). Przekonałem się, że wykrywalność pasożytów jest na nim stuprocentowa.

A czy sami możemy zorientować się, czy mamy pasożyty?

– Objawy zakażenia się są bardzo różne: bóle głowy, gardła, stawów, oczu... Samemu trudno z nich coś wywnioskować. Jakis czas temu odwiedził mnie chory, który skarżył się na podwyższony cholesterol, codziennie przyjmował leki, które go „zabijały”. Zbadałem go na aparacie Volla i stwierdziłem, że ma motylicę wątrobową. Gdy się pozbędzie pasożyta przy pomocy homeopatii, jestem przekonany, że cholesterol wróci do normy. Tak to jest w organizmie... Jeden organ jest powiązany z drugim.

Co możemy zrobić, aby do późnej starości cieszyć się dobrym zdrowiem?

– Prowadzić zdrowy tryb życia: ćwiczyć, spacerować, pracować w ogrodzie; odpowiednio się odżywiać (unikąć łączenia białek z węglowodanami) i pozytywnie myśleć. Jestem przekonany, że większość ludzi, gdyby tylko o to zadbała, mogłaby w doskonałej formie dożyć stu lat.

Dziękuję za rozmowę.

Katarzyna Kaczmarek

Instytut Wiedzy Waleologicznej zaprasza na sesje indywidualne

dr. Mikołaja Jakimca

- Badanie aury, czkr oraz diagnoza stanu zdrowia całego organizmu
- Eliminacja grzybów, pleśni, bakterii, wirusów i pasożytów
- Terapia manualna – ustawianie, odblokowanie, masaż kręgosłupa; bioenergetyczny masaż całego ciała oraz stóp
- Konsultacje medyczne – oczyszczanie organizmu, odchudzanie, prawidłowe odżywianie, choroby wewnętrzne
- Elektropunktura (w tym na papierosy)
- Terapia bio rezonansowa (BRT)

Sesje odbywają się w siedzibie IWW, Poznań, ul. Nowina 36 (Ogrody)

Informacje i zapisy:

Instytut Wiedzy Waleologicznej
 Tel.: 693 160 910, 61 843 65 25/26
 recepcja@iww.pl; www.iww.pl

R-442